

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do **Wienca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.

Prenumeratorowie **Wienca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcyi **Wienca i Pszczółki** przy ul. Śnieżnej Nr. 4.

Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:

Módl się i pracuj!

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obędzie ze wszystkiego.

Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże!

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporn i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

O założeniu gospodarstwa włościańskiego.

Napisał Janko z Głodomanku.

(Ciąg dalszy)

II. Obora.

Wystawienie domu na przystępny i suchym miejscu nie jest wystarczającym dla włościanina; on musi jako rolnik, niechby był zagrodnikiem a nawet budnikiem, założyć do tego oborę.

Każdy wie co znaczy obora, że to jest miejsce koło domu na składanie nawozu i na pobyt bydła. Przy oborze musi też być dziedziniec na zajazd z drzewem, sianem, słomą, na umieszczenie sprzętów tymczasowo. Miejsce owo całe aby odpowiadało swemu przeznaczeniu i dogodności, powinno być ze wszystkich stron ogrodzone. Włościanin podług morgów gruntu zastosować powinien oborę i dziedziniec. Jeżeli ma 2 krówki, cielę i do tego trzody z dwoje, nie zakłada obory szerokiej i długiej, bo na co tego? lepiej na tym gruncie koło domu zasadzić drzewka i uprawiać go na różne jarzyny, niżeli na oborę, gdzie zwykle plac pusto stać musi. Ale kmić, który ma dużo bydła, dużą musi mieć oborę ani słowa.

Na oborze tedy pierwsze miejsce zajmuje:

Gnojarnia, to jest miejsce gdzie składamy nawóz. Gdybyście gospodarze rozumieli co to znaczy gnojarnia i jak wielkie przynosi ona korzyści, to byście zapewne nie tak byli zubożeli jak temi czasy. Cały sekret gospodarski mieści się w gnojarni. Kto umie rządzić dobrze swoją gnojarnią, ten wygrał terno. Kto zaniedbuje pracę w gnojarni, daj mu najwięcej gruntu, będzie biedakiem. Dlatego nauczę niejednego tego sekretu, niech nadstawi uszów; będę mówić zrozumiale, więc każdy pojmie, tylko niech się każdy potem weźmie do pracy, aby zastosował tę naukę na swojej oborze.

Gnój czyli nawóz stanowi bogactwo naszych pól i ról. Żadna gleba w Galicyi nawozem nie wzgardzi, doświadczenie tego sami. Jak człowiek nie gardzi omastą i omaszczone potrawy lepiej smakują mu niżeli jałowe, tak też i rola. Sami mówicie: jałowizna! nie się nie rodzi. Rola która ciągle pości, wysycha, bo i człowiek ciągle pościć nie może. Wszak popatrzcie się do kalendarza przez Kościół św. ułożonego, suchedni są 4 razy

na rok — nieprawda? Otóż 3 lata powinienes rolę nawozić, a czwarty rok to ci już zrodzi bez nawozu. Wtenczas byłbyś dopiero bogaczem. W kraju egipskim co rok wylewa rzeka Nil i nawozi szlammem, dlatego też ta kraina bogata w urodzaj. My także urodzajny kawałek nazywamy egipskim. Urodzajną staje się ziemia przez częste kładzenie nawozu.

Chcąc zaś często nawozić pole, trzeba mieć nawozu dużo, rzecz naturalna. Tu właśnie na oborze dzieje się ów sekret — jedni mają nawozu więcej, drudzy mniej, inni wcale się o to nie troszczą, mówiąc: „wiele będzie, tyle będzie — mało bydła, mało roli, mało i nawozu.“ A tu owa chyłka w gospodarstwie nieusprawiedliwiona — bo można mieć dużo bydła i dużo roli, a mało nawozu — przeciwnie można mieć mniej bydła i mniej roli, a dużo nawozu.

Prawda, słyszymy, powiecie mi na to, ale nam się w głowie mąci jakto być może, przecie co więcej to więcej, co mniej to mniej — a tu słyszymy inaczej.

Słuchajcież tedy gospodarze: Wielość nawozu nie zależy koniecznie od wielości bydła — tak np. Zwyczajnie kto ma jedną krowę, mniej musi mieć nawozu jak ten, który ma 2 krowy; ten co ma dwie mniej przecie, zdaje się, może wyprodukować gnoju jak ów co ma czworo bydła. A przecie rzecz może się mieć przeciwnie, że ten który ma 2 krówki więcej wywiezie obornika, niżeli ten co posiada 4. Ten sekret rozwiązuje się następującymi pracami. Kto chce wyprodukować dużo nawozu aby pognoić dużo pola, niech najpierw założy gnojarnię w dogodnym miejscu. Podług planu budynkowego, jaki poprzednio nadmienilem, ma być miejsce na gnój przy boku ściany stajni. Stajnia złączona z mieszkaniem dla dogodności wieśniaka, stanowi miejsce gdzie gnój wyrabiają bydłeta. Za stajnią tedy niech gospodarz założy plac pod gnój — Dla czego! Oto dla dwojakiej korzyści: najprzód ze stajni popłynie gnojówka pod gnój; po drugie będzie ten plac w zaciszu przy którym gospodarz może postawić czy to z desek, czy z chrustu zacisze na potrzeby ludzkie — a doświadczoną rzeczą, że ćwierć morga pola może jeden człowiek ponawozić. Nareszcie nie będą łąziły bydłeta, kury, świnię po gnoju, ruszając ciągle i roznosząc na nogach i pazurach. Te dwie korzyści pomijane są przez wieśniaków

w robieniu nawozu prawie zupełnie, a przedstawiają one wielką wartość. Najczęściej pod progiem stajni obornik, bydło przezeń łązi, zawsze porusza, kury grzebią, trzoda także, zamiast tedy pomnożenia robi się ubytek. Zaś gnojówka, ów rosół, płynie ze stajni gdzie na bok na jakie wypłuczysko, deszcz zabierają z sobą prowadzą do potoków, na wieczną dla gospodarza zagubę. Jeżeli gotujesz mięso, czemuż nie wylewasz na pole rosołu, ale go jesz smacznie? Tak samo owa gnojówka od bydła jest gnojowym rosołem, najsmaczniejszym dla roli. Zdarzało mi się tu i owdzie w różnych okolicach przypatrywać się kupom gnoju na chłopskiej oborze, wszędzie jakby się umówili, puszczają gnojówkę ze stajni osobnym kanałem na bok, aby do gnoju nie płynęła. Pytałem się niejednego wieśniaka: dlaczego gnojówkę osobno puszczasz ze stajni, że się tak marnuje? Ha, odpowiedział mi, gnojówka wypala! to złe na rolę! Gadajże z nierozumnym, a do nich niemal wszyscy należą włościanie, bo wszyscy jednako czynią. Zagadnałem tedy — a widziałeś we dworze jak gnojówka ze stajni płynie, czy osobno w świat czy też do gnoju wprost.

„Cóż tam pany! oni zawsze inaczej, a my inaczej.“

Widzicie tedy, że skarbu gnojówki marnotrawić nie można, niech ona prosto ze stajni płynie do kupy gnoju — ona tam pomaści słomę, liść, barłóg, któryś wyrzucił ze stajni sucho, i doda gnojowi siły. Zaś jeżeli gnojówka spływa z kupy gnoju, to jest już słabsza gnojówka, a i tej na żaden sposób nie powinien marnotrawić gospodarz — ta gnojówka powinna spływać do umyślnego dużego dołka, wykopanego umyślnie niżej kupy gnojowej a przez nią będzie gospodarz robił kapitał nowy, o którym się Wam niejednemu ani śniło, i nie widziałem nigdzie tylko na Szlasku podobną pracę. Robią tam tak zwane komposty czyli przekładanki. Gnojówkę polewają suchy gnój, aby lepiej gnił na kupie. Tą gnojówką polewają też kupy ziemi, piasku lub gliny nawiezionej umyślnie na oborę, a gdy ziemia przesiąknie gnojowicą, przekładają ją nawóz warstwami. Ta robota odbywa się tak: Plac nawozowy założy się od jednej strony ku drugiej wzdłuż i szerz nawozem wyrzuconym od bydła. I to stanowi spodnią warstwę. Na to nawożą na taczkach tę gnojowicą polewaną ziemię i przykrywają całą spodnią warstwę nawozu. Potem znowu zaczyna się wyrzucanie nawozu na tę glinę i trwać może tydzień albo 2. Będzie więc trzecia warstwa, którą znowu przykrywa się tą gliną i tak postępują gospodarze warstwami, przekładając nawóz i zgnojoną ziemię, glinę lub piasek. Nieraz jeszcze popruszają gipsem, popiołem. Ten nawóz tak się wymaceruje, że zostanie jak masło. Wywożą go potem na pola, i na takim nawozie buja zboże niesłychanie.

Weźmy, że na 3 firy leżącego nawozu jedną furę doda się takiej zgnojonej ziemi, to na 20 fur nawozu 5 do 6 fur się przysporzy. Tak więc przez takie przekładanki ten, kto zbiera nawozu od bydła na pół morga pola, przez dodawanie zgnojonej ziemi, darni, błota z drogi, polanego

gnojówką, ponawozi cały morg doskonałym nawozem.

Więc powiedziałem Wam jeden sekret pomnożenia nawozu, którego główna zasada: Nie marnuj gnoju ludzkiego ani gnojowicy, tylko je mieszaj w kompost a podniesiesz swoją rolę. C. d. n.

O oknach w chacie wieśniaczej

Szanowny autor, którego już kilka cennych prac dla ludu poznaliśmy, bardzo ważny przedmiot obrał sobie za zadanie omówienia. Co do zakładania gospodarstw włościańskich taki spotykamy nieład, brak praktyczności i pominięcie względów na zdrowie jak i na przyjemność życia, iż już samo mieszkanie włościanina zdradza jego nieudolność i zaścój, a nawet nieprzesadnie się wyrażę, że więcej zbliżone jest do mieszkań zwierząt, niż ludzi. Wprawdzie w niektórych okolicach poczyniono w tym względzie niejaki zmiany, bo znam Krakowskie, Mazury i Ruś, lecz ogół daleki jeszcze od tego, bo ten ogół po większej części leniwy do postępu i głupio zaślepiony w tem, co już tyle wieków było szkodliwym dla jego przodków. Dosadnie wytknął szanowny Janko z Głodomanku te wady w Nr. 2 i 3. „Gospodarza wiejskiego“ i podał praktyczne rady, jakie przy budowie mieszkań włościanie zastosować powinni. Autor powiada o oknach „iż mogą być nawet do otwierania.“ Z słów tych możnaby wnosić, że autorowi obojętnem jest, czy okna będą małe lub większe — nieruchome czy do otwierania. Owoż sądzę że ta rzecz nie może być obojętną, ale jest konieczną, i przeto włościanie powinni koniecznie robić okna większe i ruchome.

Autor sam na planie budowy oznaczył ogródek przed oknami, a ma to być ogródek kwiatowy, dla czegoż więc włościanin nie ma używać w stosownej porze przyjemnej woni tych kwiatów przez okna? Przy oknach nieruchomych pozbawieni będziemy rzeczywistej tej przyjemności, jak niemniej i tej korzyści, że okna nie będą nam mogły służyć do przewietrzania izby i do czerpania świeżego powietrza. Cóż przyjemniejszego, jak po zadusze nocnej z rana otworzyć na wiosnę lub w lecie okno, aby przypływ powietrza świeżego, zdrowego, pokrzepił siły człowieka niejako zaduchą znużonego. Prawda, może niejedni mi zarzucą, że otwarcie drzwi to samo zastąpi, jednak się myli, bo drzwi wchodowe zwłaszcza w tym składzie budynku, jak proponuje szanowny Janko, gdzie często i drzwi do stajni otworzyć potrzeba, gdzie do sieni ciśnie się drób, tam trudno otwierać drzwi dla zaczerpania świeżego powietrza. — Okucie okna nie wymaga wielkich nakładów, bo za kilka-naście centów można dziś nabyć w sklepie żelaznym okucie całe. Kto się stara o budynek, ten niech nie poskąpi małego dodatku, aby i okna należycie zaopatrzyć.

Nasi włościanie niechby też nie szczędzili drzewa na większe jak dotąd okna. Jakież dziś widzimy okna w chacie wieśniaczej? Po największej części mniej niż łokieć wysokie, a jeszcze daleko węższe. Szybek w nim 10 lub 12 mniejszych od dłoni, a w całej izbie okienek takich dwa.

Więcej miejsca w oknie zabierają ramy, aniżeli szyby, co jest bardzo złem i niepraktycznem, bo światło słoneczne nie dochodzi, ztąd ciemność w izbie i wilgoć, a ztąd ociężałość w ciele ludzkim, tępienie wzroku i wiele innych wad, które na życie ludzkie źle wpływają. Wszak widzieliście rośliny w kącie ogrodu lub za budynkiem rosnące, gdzie światło słoneczne nie grzeje? Porównajcie je z sobą, a będziecie mieli obraz wierny. Światło i ciepło słoneczne i świeże powietrze, oto dwa główne warunki rozwoju ciała naszego i czerstwego zdrowia. — Kto kilkadziesiąt centów oszczędza wydatku na sprawienie okien, któreby należyte światło dawały, ten niechaj pamięta, że nie życzy sam sobie zdrowia, a tem bardziej zabija mimo woli swoją drobną dziatwę, której do rozwoju koniecznie tych warunków potrzeba, aby nie wyrosły na kaleki i niedołęgi.

Okna zatem urządźcie do otwierania, przynajmniej 30 cali wysokie, a 24 cale szerokie o 6 szybach, bo i szkło już dziś nie jest tak drogie.

To was nie zuboży, lecz zdrowia przysporzy.

Szczery przyjaciel ludu

Lapczyczanin.

Czas w gospodarstwie.

Niemcy, którzy lepiej od nas potrafili ulepszyć gospodarstwa, mówią zwykle: „Ze czas, to złoto“ „die Zeit ist Gold“ — Powtórzmy z niemi to przysłowie i uznajmy wartość czasu w gospodarstwie. Razem też zastanówmy się nieco i przekonajmy, czy nasi gospodarze znają się na wartości tego „klejnotu.“ U nas już w wielu wsiach nie piją wódki gospodarze. Pięknie to i chwalebnie, już bowiem stanęli na dobrej drodze. Wszędzie ludzie pracują, i to także prawda, bo przecież sieją, orzą, zbierają i młócą zboże, i t. d. Jednakże jeszcze nie widać tej gorliwości i rachowania się z użyciem czasu. A jednak ścisłego z czasem rachunku wymaga gospodarstwo. Prócz wesel, chrzcin, pogrzebów, które już teraz gdzieś gdzieś mniej u nas czasu zajmują, jarmarki jak to w kalendarzu czytamy, zabierają dużo drogiego czasu. Gospodarz z końmi i gospodyni tracą dzień cały. Ma ćwierć żyta sprzedać, a gospodyni z nim jedzie, bo wiezie koguta i pół lub kwartę masła, ażeby kupić soli — tak jeździ się często co tydzień lub dwa tygodnie o milę i dwie — wyjeżdża się rano, a wraca wieczorem.

Ale cóż oni tam tak długo robią? czy piją? Niektórzy piją piwo, herbatę, inni radzą i rozmawiają. Czy mają co ważnego? gdzie tam! jedną nowinę potrafią 10 razy powtórzyć, a czas nie czeka; pędzi dalej jak wichur i już nie wraca.

W domu wstają gospodzie rano, bardzo rano, lecz i tu niepostrzegają, ile czasu schodzi na rozmowach. Z wiosną i w lecie ujrzyć co dzień po kilka osób prowadzących długie, przeciągłe, nudne, z ziewaniem połączone rozmowy i dopiero około godziny 9 lub 10 wychodzą z wolna, oglądając się, czy niema jeszcze z kim pogadać, do ogrodu, na pole, do siana i na zarobek. Widać że ich nic nie nagli. W robocie to samo: kopią, wyplenają

chwasty, tylko z pospiechem lub też przy rozmowie i śmiechach, ale zawsze niedbale. Nie widać tego zajęcia się, tej chęci, ażeby to było dobrze zrobionem. Może to brak wiedzy? może lenistwo? ospałość? Ale zawsze tak, czy tak, poprawmy się. „Gospodarz“ nas nauczy i zajmie, a wówczas i u nas będzie inaczej.

Na zakończenie mowy o czasie, dodam, że trzeba nam chociażby tanie kupić zegary, a wtenczas obliczymy czas na pogadankach niepotrzebnych strawiony i przełknijmy się!*) A zasię nauczeni jak obrabiać każdą jarzynkę w ogrodzie, jakiej roboty wymaga sad, jak należy obrabiać rolę i pasiekę, będziemy wiedzieli, że do wszystkiego trzeba pracy i czasu — i w tem znajdziemy dosyć zachęty do pracy, gorliwej, pospiesznej, z życiem i energią.

L. K.

O łąkach.

Z „Gospodarza“ przez J. Łyskowskiego.

Łąki są u nas dotąd w wielkiem zaniedbaniu. Koło roli jeszcze każdy jakotako jak wie i może się krząta; koło łąk zazwyczaj nic się nie robi; a przecież łąka przynajmniej tyle warta co orna rola, bylebyśmy trochę przyłożyli starania i z każdej łąki jakiegokolwiek bądź to zrobili, co dobrego gospodarz zrobić powinien, biorąc zysk z każdego kawałka.

Jak w roli tak samo w łąkach jest rozmaity rodzaj ziemi, a prócz tego, jak jedna rola jest ciepła, druga zimna i sapowata, podobnież jedne łąki są ciepłe, inne zimne i sapowate. Ciepła łąka wcześniej na wiosnę pokrywa się trawą i prędzej wydaje zbiór; na zimnych zaś łąkach późno i zwolna trawa rośnie, a zazwyczaj są zimne łąki mchem i kępami zapchane. Na ciepłych łąkach rośnie cienka gęsta i żyźna trawa razem z koniczyną; na zimnych zaś łąkach rośnie gruba i ostra trawa. Na bagnistych mokrych łąkach, które już przez to są zimne że ciągle mokre, rośnie tylko mech i ostra trawa.

Pierwszym warunkiem wszelkiego ulepszenia łąk jest, aby były równe i aby miały odcieki. Jeżeli łąka nie ma odcieku, natenczas grunt łąki jest miękki, wydeptuje się doły, skutkiem tego wzmagają się kępy, w dołach zbierają się szkodliwe kwasy i tym sposobem musi się stać łąka zimną, przy najlepszem usposobieniu ziemi; mech się puszcza i cała łąka za nic, ledwie że służy jako nędzne pastwisko. A wieleż to u nas takich łąk kępiastych, które mogłyby najżyźniejszą trawę i obfity zbiór wydawać, a tymczasem są tylko nędznem pastwiskiem.

Na suchych zaś i wysokich łąkach wyrzucają krety liczne gromady ziemi; te gromady powinny być co wiosnę rozrzucone i byłyby zarazem lekkim nawozem, tłumiącym mech i inny zarost szkodliwy. Można to skutecznie bronić. W wydoskonalonych gospodarstwach bronują łąki co rok na wiosnę,

*) Dziś za 2 złr. dostać można zegar ścienny, i doprawdy wstydy byłoby, aby w chacie, gdzie ludzie umieją czytać i pisać, nie było zegara. Ktoby chciał, to mu redakcyja pośredniczyć będzie w zakupnie takiego zegara. Przep. red.

skoro tylko obeschną. I to jedno już jest w stanie powiększyć znacznie zbiór siana; albowiem broną wyrównywa się łąka, wytępia się mech i wszelki zarost szkodliwy, a rośliny trawy poruszają się i tem prędzej rosną i lepiej się krzewią. Prócz brony używają na łąkach ekstirpatora, który krając łąkę rośliny porusza, mech tępi i kwasy niszczy, robiąc przystęp powietrzu. C. d. n.

Wiadomości gospodarskie.

Trzy pocieszające dla gospodarzy wiadomości miło nam zapisać z upłynionych kilku tygodni:

1. *Ankieta zbożowa.* Dnia 10, 11, i 12 marca obradowała we Lwowie zwołana przez JE. Namiestnika tak zwana *ankieta* (tj. rada złożona z zaproszonych biegłych w zawodzie ludzi) *zbożowa* zastanawiając się nad przyczynami upadku handlu zbożowego i przemysłu młynarskiego w Galicyi. Rada zbożowa zgodziła się na to, że przyczyny upadku handlu są następujące: 1. współzawodnictwo Ameryki i Rossyi które zboża dużo produkują i taniej je od nas sprzedają. 2. brak magazynów zbożowych, w którychby kupcy zagraniczni znaleźli dużo i wyborowego zboża. 3. wysokość tariff kolejowych. 4. zniesienie cła od zboża rosyjskiego, które do nas przychodzi, a nałożenie cła na nasze zboże wysyłane do Niemiec. W skutek tego rada zbożowa uchwaliła, że należy się starać: 1. aby we Lwowie, Krakowie i w innych dogodnych miejscowościach założono magazyny czyli zsypy zboża. 2. aby koleje zniżyły tariffy. 3. aby cło było zaprowadzone od rosyjskiego zboża — a wreszcie, aby się starać o podniesienie przemysłu młynarskiego i o wychód bydła, który się może także przyczynić do podniesienia handlu zbożowego.

2. *Sprawa założenia zakładu hipotecznego krajowego* postępuje naprzód i jest przedmiotem obrad ankiety przez Wydział krajowy zwołanej. Bank ten krajowy ma nosić imię *Zakładu hipotecznego krajowego* i dostarczać pożyczek włościanom i mieszczaństwu na murowane domy. Ustawa tego zakładu w ogólnym zarysie podobna jest do ustaw wszystkich banków — a główna różnica polega na tem, że zakład ten nie będzie miał na celu *korzystać z ludzkiej biedy* i pomnażać majątek założycieli bogaczy, ale ratować włościan i dostarczać pożyczki najtańszej jaka dotąd istniała, bo *na 5 procent*. Nad ustawą tego banku krajowego obraduje teraz Wydział krajowy — a prawdopodobnie na najbliższej sessyi sejmku przedłożoną będzie do zatwierdzenia.

3. *Bydło galicyjskie*, które wskutek panującego księgosuszu nie mogło być na targach wiedeńskich sprzedawane, *nawet wtedy, gdy pochodziło z okolic niezarażonych*, na przedstawienie posłów polskich, którzy się udali w depntacyi do ministerstwa — odzyskało znowu *wstęp na targowicę wiedeńską* z tem zastrzeżeniem, że musi być zaopatrzone w *paszporta zwierzęce* od starostwa, które ma poświadczyć, że bydło ze zdrowych

pochodzi miejscowości. Szkoda tylko, że poprzednia zbyteczna surowość naraziła już na straty posiadaczy wołów.

Księgosusz od 23. do 31. marca r. b. *wygasił* w Ostrowcu, Szczutkowie, Łukawicy, Krowicy lasowej, Łowczy w powiecie cieszanowskim; w Złotnikach, Maliniu, Gawłuszowicach, Dulczy małej, Babiszu ad Brzeście w powiecie mieleckim; w Róży w powiecie pilzneńskim; w Gabinach w powiecie ropczyckim; w Baranowie, Przewozie, Dęby, Porebach dębskich w powiecie tarnobrzskim; w Pyszniczy, Kopkach, Koziarni, Wiatrówe ad Nart, Tarnogórze, Stróży w powiecie niskim; w Pośklu w powiecie tarnowskim. *Wybuchł* zaś w Wulce sokołowskiej w powiecie kolbuszowskim; w Zarowcu w powiecie mieleckim! w Jacie, Kamieniu w powiecie niskim; w Zielonej, Iwanówce w powiecie skałackim.

Oprócz powyższych miejscowości *panuje* księgosusz jeszcze w Mołdawie, Lubaczowie, Reichau, w powiecie cieszanowskim, Radgoszczy, Odporyszowie w powiecie dąbrowskim; w Krzątce, Dzikowcu, Cmołasie. Sokołowie w powiecie kolbuszowskim; w Rudzie, Rzędzianowicach w powiecie mieleckim; w Nisku, Rudniku, Bielinach, Bilińcu, Szyperkach, Ulanowie, Bukowinie, Łętowni, Wulce łętowskiej, Jeżowem w powiecie niskim; na przedmieściu Pogwizdów miasta Tarnowa i w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie, zatem w 29 miejscowościach.

Od 10 stycznia do 31 marca r. b. panował księgosusz w 87 miejscowościach a 16 powiatach, w których przy ogólnym stanie bydła rogatego w ilości 35.929 sztuk w 188 zagrodach zachorowało 1484 sztuk. Z tych padło 352, ubito zaś 1132 chorych i 1006 zdrowych, lecz podejrzanych o zarazę. Ogólna strata bydła wynosi zatem 2.490 sztuk.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Lwów dnia 2. kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 8.— do 8.40 zł., — żyto od 4.90 do 5.— zł., — jęczmień od 4.25 do 5.50 zł., — owies od 4.60 do 4.70 zł. —

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6.— do 6.50 zł., — groch pastewny od 4.— do 4.50 zł., fasola od 7.50 do 8.— zł., — bób od —.— do 5.25 zł., — wyka z 3.75 do 3.80 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Konieczyna od 20.— do 40.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10.— do 12.50 zł., — rzepak letni od 11.— do 11.50 zł., lnianka od 9.— do 9.25 zł., nasienie lniane od 10.50 do 11.50 zł., —

Spirytus za 10.000 litrów procent 26 zł.

6. Monety.

Dukat holenderski	5 38 do 5 50
Dukat cesarski	5 43 5 53
Napoleon	9 26 9 36
Półimpery	9 50 9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 50 1 62
„ „ papierowy	1 13 1 15
100 marek niemieckich	57 — 57 80
Srebro	99 25 100 25